

Spotkania duszpasterskie w Parafii Świętej Rodziny

DLA DZIECI:

BIELANKI – sobota o godz. 10:00
MINISTRANCI – sobota o godz. 10:00
SCHOLA – sobota 11:00
RÓŻE RÓŻAŃCOWE DZIECI – ostatnia niedziela miesiąca
Msza Św. 10:30 w kościele.

DLA MŁODZIEŻY:

LEKTORZY – poniedziałek 18.45
RUCH ŚWIATŁO ŻYCIE – piątek 19.00
GRUPA STUDENCKA RUCHU RODZIN NAZARETAŃSKICH
– I i III czwartek miesiąca 20.00

DLA DOROSŁYCH:

CHÓR PARAFIALNY – piątek 18:30
DOMOWY KOŚCIÓŁ – raz w miesiącu w uzgodnionym terminie

GRUPA BIBLIJNA – niedziela 19:00

NEOKATECHUMENAT – Eucharystia, sobota godz. 19:00
RÓŻE RÓŻAŃCOWE RODZICÓW, MAŁŻONKÓW –
ostatnia niedziela miesiąca Msza Św. 10:30
RUCH RODZIN NAZARETAŃSKICH – wtorek 19:00
RYCERZE JANA PAWŁA II – I środa miesiąca 18:45
SPOTKANIA MAM Z MAŁYMI DZIEĆMI – czwartek 10:00
SPOTKANIA MĘŻCZYZN, OJCÓW RODZIN – III piątek
miesiąca 20:20
ŚRODOWISKO MEDYCZNE ŚWIĘTEJ RODZINY –
II czwartek miesiąca 19:00
WIECZORY UWIELBIENIA – I niedziela miesiąca 19:00
ŻYWY RÓŻANIEC – I sobota miesiąca 6:30 Msza św.,
różaniec i spotkanie
MITYNG GRUPY AA „JUTRZNI” – niedziela godz. 8:30
MITYNG GRUPY AH – niedziela godz. 12:00

OGŁOSZENIE

Poszukuję opiekunki do taty na wózku na 8h/dziennie + prace domowe. tel. 601 300 035

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)
Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie,
cywilne) (tel. 502 223 310)
Doradztwo zawodowe (tel. 607 318 694)
Poradnia prawna (tel. 696 636 278)
Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Ośrodka Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 18:00-21:00
(tel. 665 807 834)

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu



ul. Rozwadowska 9/11, 03-628 Warszawa
tel. 22 679 07 53, tel. 668 809 795
kontakt@parafiaswrodziny.pl
www.parafiaswrodziny.pl
www.facebook.com/parafiaswrodziny

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA
52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria parafialna jest czynna:
w poniedziałki i piątki 18:30-20:00,
we wtorki i czwartki 9:00-10:00
i 16:00-17:45.

Redakcja gazetki parafialnej:

ks. Proboszcz Andrzej Mazański
Monika Nowosielska (str. angielska)
Katarzyna Pawlak

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00
(II i IV niedziela miesiąca o godz. 13:00 z sakramentem Chrztu św.)
dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

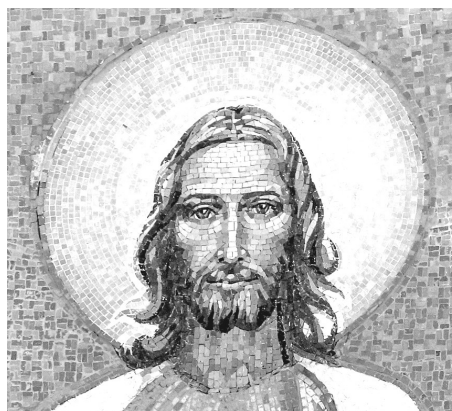
Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – środa godz. 18:00.
Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.
Adoracja Najświętszego Sakramentu – czwartek godz. 16:00-18:00
adoracja w ciszy i 19:00-20:00 różańcowa modlitwa wstawiennicza;
sobota 19:00-22:00 adoracja w ciszy, z pieśnią i Słowem Bożym.
Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny – niedziela godz. 8:00.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca – godz. 6:30 Msza Św. wynagradzająca, a po
niej różaniec, rozważania fatimskie i spotkanie kół różańcowych.
Adoracja Najświętszego Sakramentu – I niedziela miesiąca godz. 16:00-
17:30 adoracja w ciszy i 19:00-20:00 modlitwa uwielbienia śpiewem.
Nieszpory – I niedziela miesiąca, godz. 17:30.
Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego – II piątek miesiąca, godz. 15:00.
Po nabożeństwie Msza Św. w intencjach zbiorowych.
Msza Święta za zmarłych poleconych Panu Bogu w wypominkach
rocznych – I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00. Wypominki od 17:15.

Gazetka Parafii Świętej Rodziny

Nr 4 (191) Kwiecień 2025 r., Warszawa, Zacisze



Rodzina na Zaciszu

Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką (Mt 12, 50)

Drodzy Parafianie, Niedziela Palmowa otwiera najważniejszy tydzień w roku liturgicznym – Wielki Tydzień. Do godnego przeżycia tych Świąt Paschalnych przygotowaliśmy się jako wspólnota parafialna poprzez udział w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, rekolekcjach, a także słuchając diecezjalnych katechez na Wielki Post. Kończy się czas przygotowań. Rozpoczynamy świętowanie wydarzeń, które są fundamentem naszej wiary. Świętujemy z radością „paschalny triumf Chrystusa Pana nad grzechem i śmiercią, jak wołał św. Paweł: „Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień? (1 Kor 15, 54-55)” (Z Listu Ojca Świętego Franciszka na Wielki Post 2025)

Życzymy wszystkim Parafianom i Gościom, aby Wielki Tydzień i cały okres wielkanocny w tym trwającym Roku Jubileuszu 2025 był czasem radosnego świętowania Zmartwychwstania Pańskiego i doświadczeniem obecności żywego Boga w naszym życiu. Kroczy razem przez życie jako Pielgrzymi Nadziei.

Ksiądz Proboszcz, Duszpasterze i Członkowie Rad Parafialnych

Triduum Paschalne i Oktawa Wielkanocna

Wielki Czwartek

18:00 Uroczysta Liturgia
Wieczery Pańskiej
Adoracja Najświętszego
Sakramentu w ciemnicy
do godz. 23:00

Wielki Piątek

8:00 Modlitwa
Liturgią Godzin tzw.
„ciemna jutrznia”
12:00 Droga Krzyżowa
i adoracja Krzyża dla
dzieci
15:00 Nowenna przed
Niedzielą Miłosierdzia
18:00 Uroczysta Liturgia Męki Pańskiej połączona
z adoracją Krzyża.
Adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 23:00



Wielka Sobota

8:00 Modlitwa Liturgią Godzin tzw. „ciemna jutrznia”
9:00-17:00 Świecenie pokarmów
15:00 Nowenna przed Niedzielą Miłosierdzia
20:00 Uroczysta Liturgia Wigilii Paschalnej

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

O godz. 6:00 rozpocznie się procesja rezurekcyjna
i po niej zostanie odprawiona uroczysta Msza Święta.
Dalej porządek niedzielny, nie będzie Mszy Św.
o godz. 13:00.

Poniedziałek Wielkanocny

Msze Święte odprawiane będą według porządku
niedzielnego. Nie będzie Mszy Św. o godz. 13:00.

Nowenna przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego

rozpocznie się w Wielki Piątek o godz. 15:00.
W Wielką Sobotę zapraszamy również na godz. 15:00,
a w następne dni nowenny na godz. 17:45.

Dziękujemy za dobrowolną ofiarę złożoną na druk gazetki parafialnej.

JAK DUŻY JEST TWÓJ GŁAZ?

Nadchodzi Wielkanoc pełna różnych symboli i zewnętrznych znaków. W centrum liturgii Triduum Paschalnego będą: chleb i wino, krzyż, grób, woda i światło. A w naszych domach: palmy, wiosenne bazie i kwiaty, jaja jako symbol życia, czy też baranek paschalny z flagą jako przypomnienie ofiary Zbawiciela. Jest jeszcze jeden symbol, który pojawia się na wielkanocnych obrazach – wielki kamień odsunięty od wykutego miejsca w skale, które prawie dwa tysiące lat temu było grobem Jezusa.

Wielka Noc, czyli noc przejścia Chrystusa zE śmierci do życia

Żydzi obchodzą święta Paschy na cześć nocy, podczas której Bóg wyzwolił ich z niewoli egipskiej i przeprowadził ich suchą nogą przez Morze Czerwone. Chrześcijanie obchodzą nową Paschę, w której Chrystus jest ofiarowany za nas, aby przeprowadzić nas z niewoli grzechu do życia pełnego łask i błogosławieństwa. Słowo WIELKANOC można rozumieć na różne sposoby. Wielka Noc to najważniejsza noc w roku liturgicznym, kiedy świętujemy zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią, piekłem i Szatanem. Ale można też inaczej zinterpretować to słowo: że wielka noc oznacza ogromną ciemność, w której żyjemy w niewoli grzechu. Uroczysta liturgia Wigilii Paschalnej każdego roku zaczyna się w ciemności nocy. Płonie jedynie ognisko, od którego ognia zapalany jest Paschał, a następnie świece trzymane w rękach wszystkich obecnych. Serca żyjące w ciemności grzechu, czyli w stanie wielkiej nocy, potrzebują światła, potrzebują wielkiej nadziei, potrzebują prawdziwej Światłości.

Kto nam odsunie ten kamień?

Pamiętam, jak podczas jednej z naszych centralnych parafialnych Dróg Krzyżowych usłyszałam rozważanie ostatniej stacji: Żołnienie w grobie ciała Jezusa. W tym rozważaniu główną rolę odgrywał wielki głaz, który został zatoczony do wejścia u grobu. W tym kamieniu są wszystkie nasze sprawy, które odciągają nas, oddzielają od Chrystusa. To może być grzech ciężki albo powtarzający się grzech lekki, na który jesteśmy znieczuleni, to mogą być moje błędne przekonania, brak wiary, lenistwo duchowe albo porzucenie Kościoła, tam może być poczucie mojej doskonałości i pychy. Tym wielkim kamieniem zamykam miejsce, gdzie leży Zbawiciel, który oddał za mnie swoje życie na krzyżu. Kiedy Go nie widzę, to łatwo jest mi siebie usprawiedliwiać i o Nim zapomnieć.

Kamień z grobu Jezusa występuje w ostatnich rozdziałach wszystkich czterech Ewangelii. Ewangelisci piszą o nim nie tylko opisując pogrzeb Mesjasza, ale i poranek

zmartwychwstania. Co roku w Wielkanoc słyszymy historię kobiet: Marii Magdaleny, Marii matki Jakuba i Salome, które trzeciego dnia o świcie wyruszyły do grobu, aby oddać cześć Nauczycielowi i namaścić Jego martwe ciało. Zmartwione pytały siebie nawzajem: *Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?* (Mk 16,3). Oto obraz pielgrzymów nadziei, którzy pragną dotrzeć do Jezusa. Kobiety zrobiły, co było w ich mocy, aby okazać Jezusowi szacunek. Od razu po upływie szabatu zatroszczyły się o maści i wyruszyły do grobu. Ich nadzieją było to, że prostym gestem miłości będą służyć Temu, który powiedział o sobie, że jest Drogą, Prawdą i Życiem. Na nic więcej nie było je stać. Nie walczyły z systemem, nie szukały sojuszników czy pomocy u ludzi. I w tej niepozornej drodze nadziei stały się na zawsze świadkami największego cudu w historii świata. Zastały kamień odsunięty i pusty grób. Odsunięcie kamienia nie było zadaniem dla człowieka, ono stało się mocą Boga.

Wielkanoc pielgrzymów nadziei

Wybrać się w drogę do Jezusa nie znaczy mieć rozwiązanie, być przygotowanym na wszystko. Pójście do Niego znaczy oddać Mu swoje pragnienie bycia jak najbliżej. Wystarczy zaledwie odrobina dobrej woli, jak wonności niesione przez kobiety. Nie potrzebny jest szczegółowy plan działania czy liczenie na czyjąś pomoc. To Jezus nas zbawia, to On jest zwycięzcą śmierci, to On pokonuje wszelkie przeszkody na naszej drodze ku życiu pełni łask. To On pragnie, by nasze głowy nie stały na przeszkodzie do spotkania z NIM.

Radujmy się, bo nasz Pan jest wielki! On pokonał śmierć, by dać nam życie!

Panie Jezu, prosimy Cię, by wielkanocny czas rozjaśniał mroczne miejsca naszego życia, by uwrażliwił nas na głos Boga i rozpałał pragnienie bycia blisko Niego. Ty odsuwaj nasze głowy, które nas od Ciebie oddzielają, budź wiarę, dawaj nadzieję, podnoś z grzechu i lecz wszystkie zranienia.

Marta



EASTER VIGIL – HOMILY OF HIS HOLINESS BENEDICT XVI

Holy Saturday, 7 April 2012

Dear Brothers and Sisters,

Easter is the feast of the new creation. Jesus is risen and dies no more. He has opened the door to a new life, one that no longer knows illness and death. He has taken mankind up into God himself. “Flesh and blood cannot inherit the kingdom of God”, as Saint Paul says in the First Letter to the Corinthians (15:50). On the subject of Christ’s resurrection and our resurrection, the Church writer Tertullian in the third century was bold enough to write: “Rest assured, flesh and blood, through Christ you have gained your place in heaven and in the Kingdom of God” (CCL II, 994). A new dimension has opened up for mankind. Creation has become greater and broader. Easter Day ushers in a new creation, but that is precisely why the Church starts the liturgy on this day with the old creation, so that we can learn to understand the new one aright. (...)

At Easter, on the morning of the first day of the week, God said once again: “Let there be light”. The night on the Mount of Olives, the solar eclipse of Jesus’ passion and death, the night of the grave had all passed. Now it is the first day once again – creation is beginning anew. “Let there be light”, says God, “and there was light”: Jesus rises from the grave. Life is stronger than death. Good is stronger than evil. Love is stronger than hate. Truth is stronger than lies. The darkness of the previous days is driven away the moment Jesus rises from the grave and himself becomes God’s pure light. But this applies not only to him, not only to the darkness of those days. With the resurrection of Jesus, light itself is created anew. He draws all of us after him into the new light of the resurrection and he conquers all darkness. He is God’s new day, new for all of us.

But how is this to come about? How does all this affect us so that instead of remaining word it becomes a reality that draws us in? Through the sacrament of baptism and the profession of faith, the Lord has built a bridge across to us, through which the new day reaches us. The Lord says to the newly-baptized: Fiat lux – let there be light. God’s new day – the day of indestructible life, comes also to us. Christ takes you by the hand. From now on you are held by him and walk with him into the light, into real life. For this reason the early Church called baptism photismos – illumination.

Why was this? The darkness that poses a real threat to mankind, after all, is the fact that he can see and investigate tangible material things, but cannot see where the world is going or whence it comes, where our own life is going, what is good and what is evil. The darkness enshrouding God and obscuring values is the real threat to our existence and to the world in general. If God and moral values, the difference between good and evil, remain in darkness, then all other “lights”, that put such incredible technical feats within our reach, are not only progress but also dangers that put us and the world at risk. Today we can illuminate our cities so brightly that the stars of the sky are no longer visible. Is this not an image of the problems caused by our version of enlightenment? With regard to material things, our knowledge and our technical accomplishments are legion, but what reaches beyond, the things of God and the question of good, we can no longer identify. Faith, then, which reveals God’s light to us, is the true enlightenment, enabling God’s light to break into our world, opening our eyes to the true light. (...)

Let us pray to the Lord at this time that he may grant us to experience the joy of his light; let us pray that we ourselves may become bearers of his light, and that through the Church, Christ’s radiant face may enter our world (cf. LG 1). Amen.

Drodzy bracia i siostry!

Wielkanoc jest świętem nowego stworzenia. Jezus zmartwychwstał i już nie umiera. Otworzył bramy do nowego życia, w którym nie ma już choroby ani śmierci. Wprowadził człowieka w samego Boga. «Ciało i krew nie mogą osiągnąć królestwa Bożego», napisał Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian (15, 50). Pisarz kościelny Tertulian, w trzecim wieku, odnosząc się do zmartwychwstania Chrystusa i naszego zmartwychwstania, odważył się napisać: «Ciało i krwi, ufajcie, dzięki Chrystusowi nabyłyście miejsce w niebie i królestwie Bożym» (CCL, II, 994). Przed człowiekiem otworzył się nowy wymiar. Stworzenie stało się większe i obszerniejsze. Wielkanoc to dzień nowego stworzenia, ale właśnie dlatego Kościół rozpoczyna liturgię tego dnia od starego stworzenia, abyśmy się nauczyli dobrze rozumieć to nowe. (...)

W Wielkanoc, o poranku pierwszego dnia tygodnia, Bóg na nowo powiedział: «Niechaj się stanie światłość!». Poprzedziła to noc Góry Oliwnej, zaćmienie słońca w czasie męki i śmierci Jezusa, noc grobu. Ale teraz znów jest pierwszy dzień — zaczyna się całkiem nowe stworzenie. «Niechaj się stanie światłość!» — powiedział Bóg — i «stała się światłość». Jezus wstaje z grobu. Życie jest silniejsze niż śmierć. Dobro jest silniejsze niż zło. Miłość jest silniejsza od nienawiści. Prawda jest silniejsza od kłamstwa. Ciemność minionych dni zostaje rozproszona w chwili, gdy Jezus wstaje z grobu i sam staje się czystym światłem Boga. Odnosi się to jednak nie tylko do Niego samego i nie tylko do ciemności tych dni. Przez zmartwychwstanie Jezusa samo światło zostaje stworzone na nowo. On pociąga nas wszystkich za sobą do nowego życia zmartwychwstania i zwycięża wszelkie ciemności. On jest nowym dniem Boga, dla nas wszystkich.

Jak jednak może się to stać? Jak to wszystko może dotrzeć do nas, nie pozostając jedynie słowem, ale stając się rzeczywistością, w której uczestniczymy? Przez sakrament chrztu i wyznanie wiary Pan zbudował most, przez który przychodzi do nas nowy dzień. W chrzcie Pan mówi do tego, kto go przyjmuje: Fiat lux — Niechaj się stanie światłość. Nowy dzień, dzień niezniszczalnego życia przychodzi także do nas. Chrystus bierze cię za rękę. Od tej chwili będziesz przez Niego wspierany i tak wejdiesz w światło, w prawdziwe życie. Dlatego Kościół pierwszych wieków nazywał chrzest «Photismos» — oświeceniem.

Dlaczego? Ciemnością rzeczywiście groźną dla człowieka jest fakt, że jest on prawdziwie zdolny do postrzegania i badania rzeczy namacalnych, materialnych, ale nie widzi, dokąd zmierza świat i skąd pochodzi. Dokąd zmierza nasze życie. Co jest dobrem, a co złem. Niedostrzeganie Boga i niedostrzeganie wartości jest realnym zagrożeniem dla naszej egzystencji i dla świata w ogóle. Jeżeli Bóg i wartości, różnica między dobrem a złem pozostają w mroku, to wszystkie inne oświecenia, które dają tak nieprawdopodobne możliwości, są nie tylko postępem, ale zarazem niebezpieczeństwami, zagrażającymi nam i światu. Potrafimy dziś oświecić nasze miasta tak jasno, że nie są już widoczne gwiazdy na niebie. Czyż nie daje to obrazu problematyki naszego oświecenia? W sprawach materialnych wiemy i potrafimy niebywale wiele, ale tego, co jest poza nimi, Boga i dobra, nie potrafimy już rozpoznać. Dlatego to wiara, ukazująca nam światło Boga, jest prawdziwym oświeceniem, jest wejściem Bożego światła w nasz świat, otwarciem naszych oczu na prawdziwe światło. (...)

Módlmy się do Pana w tej godzinie, aby pozwolił nam doświadczyć radości swego światła. Prośmy Go też, abyśmy sami stali się nosicielami Jego światła, aby poprzez Kościół blask oblicza Chrystusa oświecał świat (por. Lumen gentium, 1). Amen.

Zmiana/Broda

Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Czy wiecie, od czego może zacząć się zmiana? Ja już wiem!

- Kochanie, chyba zapomniałeś się ogolić - powiedziała dziś mama przy śniadaniu.

Tata chrząknął.

- Hm, nie zapomniałem. Specjalnie się nie ogoliłem.

- Żeby szybciej wyjść do pracy? Spieszysz się? - spytała mama i zaczęła podnosić się od stołu. - Zaraz pomogę ci się zebrać.

Tata zamachał rękoma.

- Nie, nie, nie - powiedział. - Dziękuję. Wcale się nie spieszę. Po prostu chcę zapuścić brodę.

Mama opadła na krzesło. Dobrze, że trafiła, bo inaczej mogłaby się potłuc.

- Po prostu brodę? - upewniła się. - Ale dla czego?

Tata dotknął szczecinki na policzku.

- Wiesz, chciałbym coś zmienić...

Podrzuciłem mojego żółwia przytulankę aż pod sam sufit.

- Hura - zawołałem - tata będzie miał brodę! I zmieni się w pirata! Albo nawet w kapitana piratów! I będzie miał fajkę! Fajkę też zapuścisz, prawda, tato?

Zrobiło się małe zamieszanie, bo tymczasem żółw spadł prosto na mój naleśnik i trzeba było wycisnąć i żółwia, i naleśnik.

- Nie, Ryjku - odpowiedziała mama. - Tata na pewno nie zapuści fajki! Ojej, co ja w ogóle mówię...



Okazało się, że fajki się nie zapuszcza, tylko zwyczajnie kupuje. Zapuszcza się brodę. No i wąsy. Włosy też się zapuszcza. Jeśli tylko ktoś chce. Pomyślałem nad tym chwilę. Mama i tata chyba też myśleli, bo nic nie mówili, tylko patrzyli na siebie. Odezwałem się pierwszy.

- Tato, to ja też zapuszczę brodę. I namówię żółwia... Będziemy się codziennie bawić w piratów. Ty będziesz naszym kapitanem, bo najbardziej się do tego nadajesz. Nawet bez fajki.

Mama i tata popatrzyli na mnie i wreszcie się uśmiechnęli.

- Wiesz, Ryjku, musiałbyś bardzo długo czekać na brodę - powiedział tata.

- A poza tym kocham cię bardzo takiego, jaki jesteś, bez brody - dodała mama. - Z brodą na pewno też bym cię kochała, ale... Wiesz, chyba nie lubię zmian.

Mama podeszła do mnie i mnie przytuliła. Potem, chyba z rozpędu, przytuliła tatę. Zaszepotała mu coś do ucha, a tata się uśmiechnął.

Dziś dowiedziałem się, że zmiany mogą być bardzo różne. Wieczorem przyszła do mnie babcia i bawiliśmy się w piratów. Z brodami, bo babcia wycięła nam długie czarne brody z papieru! Mamy i taty nie było. Poszli do teatru. Nie wiem, czy tata miał już brodę, czy jeszcze nie, bo było ciemno. Ale powiedzieli, że co tydzień będą gdzieś wychodzić razem. To dopiero zmiana!

Wojciech Widłak

Adoracja – instrukcja obsługi

Adoracja jest zaproszeniem do ukłęknięcia przed Jezusem ukrytym w Hostii, aby wyznać, że w tym kawałku chleba czeka na nas żywy Bóg, który tu i teraz jest obecny. Ten kawałek chleba, umieszczony w złotej otoczce monstrancji, objawia imię Boga: JA JESTEM.

Nie ma jednej, uniwersalnej instrukcji, jak przeżywać adorację, ponieważ to Duch Święty prowadzi i towarzyszy każdemu z nas w jego osobistej pielgrzymce wiary.

Podczas adoracji nie bójmy się prostoty i ciszy. Nie obawiamy się przyjąć postawy jedynie trwania przed Panem i patrzenia na Niego – to naprawdę wystarczy. „*Ja patrzę na Niego, a On patrzy na mnie*”. Tak św. Jan Maria Vianney, patron wszystkich proboszczów, opisywał istotę życia chrześcijańskiego, jakim jest adoracja Najświętszego Sakramentu. Cisza może być na początku trudna. Jak odłożyć telefon? Jak opanować gonitwę myśli, skoro jesteśmy przyzwyczajeni do ciągłego działania i aktywności? Pan Jezus zna nasze trudności i ograniczenia, a mimo to zaprasza nas, aby po prostu z Nim być. Czekaj. Jest cierpliwy.

„*Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię*” (Mt 11,28). To zaproszenie Jezusa stanowi serce adoracji. Nie przychodzimy do Niego jako doskonali, skupieni, czy „godni”, ale właśnie jako utrudzeni i obciążeni, z naszym zmęczeniem, lękiem i pogubieniem. Jezus nie oczekuje wielkich słów ani doskonałej formy – On pragnie naszej obecności. W adoracji odnajdujemy odpowiedź na głód serca – pokrzepienie, którego źródłem nie są emocje, ale Jego cicha obecność.

Może pomocą będą nam rady s. Teresy, klaryski klauzurowej od Wieczystej Adoracji w Słupsku:

1. Na początku – po prostu przyjdź. Przyjdź mimo przeszkód, które odczuwasz w sobie. Wbrew temu, co myślisz o sobie. Bo stajesz przed **Miłosierdziem**, wchodzisz w **otwarte ramiona Miłości**. Jezus Eucharystyczny w Hostii – to **Jezus Miłości**.

2. Wylewaj przed Bogiem swoje serce. Trwaj przed Nim w prawdzie o sobie. Gdy masz gonitwę myśli i bałagan w głowie – oddawaj Panu Jezusowi ten stan, w którym jesteś.

3. W czasie adoracji niebo łączy się z ziemią w uścisku miłości. Nie jesteś sam. Jest z nami Matka Najświętsza, wierzymy, że są aniołowie i święci. Możesz ten czas oddać przez ręce Maryi – by to Ona wielbiła Jezusa w sposób doskonały.

4. Daj się prowadzić Duchowi Świętemu. Słuchaj, co podpowiada serce. Pan mówi do każdego z nas w naszym wnętrzu, w najbardziej intymnym dialogu.

5. Twoja niemożność skupienia też może być modlitwą. Jeśli swoje trudności oddajesz Jezusowi – to już jest modlitwa.

6. Nie oceniaj swojej modlitwy. Niczego nie planuj, aby potem się nie rozczarować. Daj się prowadzić. Nie oczekuj nadzwyczajności – wystarczy obecność, a Pan dokona tego, co zamierza.

7. Dziękuj Jezusowi za czas spędzony z Nim. Często wydaje się, że „nic się nie wydarzyło” – nie było natchnień, fajerwerków. Ale największym cudem jest Jego obecność, prawdziwa obecność Boga w tym kawałku chleba. I łaska, że możemy przed Nim stanąć – bez żadnych naszych zasług.

Pan Jezus jest żywą i realną Osobą, z którą spotykamy się w adoracji – tak jak spotykamy się z bliskim człowiekiem, któremu wystarcza nasza zwyczajna, codzienna obecność. Nie trzeba zakładać długiego czasu przebywania na adoracji, ale ważna jest systematyczność spotkań.

Dlatego zrób ten pierwszy krok, zaryzykuj, przyjdź i pozwól się poprowadzić. Duch Święty napisze dla ciebie indywidualną instrukcję adoracji.

„*Jezus wstał i zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza»*”. (J 7,37-38)

To słowa Jezusa wypowiedziane w czasie Święta Namiotów, zapowiadające dar Ducha Świętego. Podczas adoracji, choć wszystko dzieje się w ciszy, to właśnie wtedy w duszy może rozpocząć się głęboka i trwała przemiana. Nawet jeśli nie od razu ją zauważymy – to woda żywa zaczyna płynąć i nawadniać naszą wewnętrzną pustynię, przynosząc pokój, uwolnienie i nowe życie.

Pozwól sobie na chwilę wolnego czasu i spędź ją przed Panem na adoracji.

Grupa Adoracji

ADORACJA

Najświętszego Sakramentu w kościele Świętej Rodziny

Pierwsza niedziela miesiąca:

16:00-17:30 adoracja w ciszy

19:00-20:00 modlitwa uwielbienia śpiewem

Czwartki:

16:00-18:00 adoracja w ciszy

19:00-20:00 różańcowa modlitwa

wstawiennicza przed Najświętszym

Sakramentem

Soboty:

19:00-22:00 adoracja w ciszy, z pieśnią

i Słowem Bożym

Nocne drogi krzyżowe - świadectwa

Danuta z dziećmi: W tym roku już po raz drugi uczestniczyłam w Drodze Krzyżowej Świętej Rodziny dedykowanej rodzinom z dziećmi. Tym razem poszłam z trójką dzieci. Najstarszy syn po raz pierwszy poszedł z Tatą na Drogę Krzyżową bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Miałam trochę obaw o najmłodszą córkę, która w zeszłym roku przejechała całą trasę w wózku. Teraz już dumna trzylatka wózka nie uznaje, ale rowek biegowy wyposażony w lampkę okazał się strzałem w dziesiątkę. Tegoroczna Droga Krzyżowa była ciekawsza niż w zeszłym roku z racji tego, że dzieci dostały książeczki z wszystkimi stacjami Drogi Krzyżowej. Przy każdej stacji w słóiczku czekały naklejki, które później można było do niej wkleić. Również trasa, która tym razem prowadziła częściowo skrajem Lasu Bródnowskiego, dostarczyła dzieciom dodatkowych emocji. Wszyscy dzielnie dali radę pokonać ponad 5 km dystans, a na koniec powitała nas niezastąpiona Pani Ula z kanapkami, drożdżówkami i gorącą herbatą. Uczestniczenie w Drodze Krzyżowej pozostanie dla nas niezapomnianym przeżyciem.

Marta: Ekstremalną Drogę Krzyżową bł. ks. Jerzego Popiełuszki o długości 25 km pokonałam w piątek wraz z moim 9-letnim synem Guciem, naszymi sąsiadami: Krzyśkiem i jego synem Mateuszem oraz znajomymi z Parafii. W naszej dziewięcioosobowej grupie było tylko pięcioro dorosłych i aż czterech chłopców. Tegoroczna EDK pozostanie w moich wspomnieniach jako piękna lekcja o człowieku – o pokorze, sile i wspólnotcie. Wyruszyliśmy z radością w sercu. Po pierwszych 5 km mieliśmy jeszcze więcej energii niż na początku, ale też mało realne wyobrażenie o wysiłku, który nas czeka. Klękanie na kolejnych stacjach przychodziło z łatwością. Pojawily się głosy chłopców, że w przyszłym roku idziemy na dłuższą trasę 40 km. Kryzys dopadł nas nagle kilka kilometrów później. Zmęczenie dało o sobie znać, zbliżała się północ. W tamtej chwili wydawało się, że niemożliwe jest dotarcie do celu. Zaczęłam już nawet szukać taksówki, rozważając wcześniejszy powrót do domu. A jednak nie wróciłam. Doceniłam wówczas jak ważna jest wspólnota, życzliwi ludzie wokół nas. Ludzie, którzy zatrzymują się razem z nami, żeby odpocząć, mimo, że wiedzą, że każde 15 minut postoju oznacza 15 minut mniej snu tej nocy. Żarty dodające otuchy, przytulenie, kawałek czekolady i gorącej herbaty od osób idących razem z nami spowodowały, że ruszyliśmy dalej. Zaczęliśmy wyznaczać sobie krótsze cele. Dojdźmy do kościoła ks. Popiełuszki, do połowy. Zaczęliśmy myśleć o kolejnym kroku, a nie o całej drodze. Paradoksalnie - im bardziej czuliśmy fizyczne zmęczenie, tym bardziej byliśmy w stanie wyciszyć się, skupić na rozważaniach drogi krzyżowej i na wspólnej modlitwie w czasie marszu. Stacja przy grobie bł. ks. Popiełuszki była przełomowym momentem. Wiedzieliśmy, że rozpoczęliśmy drogę powrotną. Im bliżej była nasza Parafia, tym więcej siły w nas było i mniej chęci poddania się. Kryzysy pojawiały się co kawałek, ale było w nas coraz więcej wiary w to, że jako grupa, damy radę. Odkrywaliśmy wspólnie, ile siły drzemie w człowieku, jak wiele możemy, jeśli z pokorą i wiarą podejmiemy wyzwanie, które przed nami stawia życie. Ostatni kilometr chłopcy pokonali biegiem. Kanapki, słodkie bułki i herbata serwowane przez Panią Ulę smakowały najpyszniej na świecie. Radość z tego, że udało nam się przejść EDK z naszymi dziećmi była ogromna. W sobotę wywołałam zdjęcia z różnych momentów tej drogi, żebyśmy pamiętali o sile, którą mamy, pokorze, którą powinniśmy mieć, ciszy i skupienia,

których powinniśmy szukać i upadkach, po których można wstać i iść dalej z Bożą i ludzką pomocą.

Justyna i Paweł: Mieliśmy ogromne pragnienie w sercu, aby wybrać się na naszą małżeńską Drogę Krzyżową. Bez dzieci, za to w ciszy i skupieniu. Udało się to zrealizować dzięki mamie, która nie wiedząc o naszych planach zapowiedziała się z wizytą i została z naszymi dziećmi tej nocy. Ruszyliśmy w trasę bł. ks. Popiełuszki, która prowadziła przez miasto. Niesamowity był kontrast pomiędzy tętniącymi życiem ulicami, a tym co rozgrywało się w naszych sercach. Idąc w ciszy mijaliśmy samochody, tramwaje, grupy ludzi głośno rozmawiających czy też puszczających muzykę. I tylko zachodząc na kolejne stacje znajdujące się pod kościołami wymienialiśmy życzliwe spojrzenia z innymi uczestnikami Drogi Krzyżowej. Czasami bramy kościoła były zamknięte, więc uwagę przechodniów zwracała grupa ludzi klęcząca w ciszy pod kościołem. Z każdą kolejną godziną robiło się coraz bardziej intymnie. Ruch na ulicy się zmniejszał. Ogarniała nas kojąca cisza. Cisza, która była bardzo potrzebna.

W całej Drodze Krzyżowej towarzyszyły nam rozważania związane z Matką Teresą. Szczególnie wybrzmiewała z nich miłość Matki Teresy do drugiej osoby. To, że każda napotkana osoba była dla niej w danej chwili najważniejsza na świecie. I że po spotkaniu z nią taka osoba odchodziła z poczuciem, przynajmniej przez chwilę, że rzeczywiście jest ważna i kochana. Matka Teresa nie była tylko teoretykiem, ale przede wszystkim praktykiem. Okazało się, że i my tę miłość do drugiej osoby mieliśmy okazję zweryfikować już na Drodze Krzyżowej. Idąc mostem przy Trasie Toruńskiej spostrzegliśmy leżącego człowieka pod mostem, któremu udzieliliśmy pomocy. Gdyby Droga Krzyżowa nie prowadziła tą trasą to pewnie nikt by mu nie pomógł, ponieważ z perspektywy kierowców był zupełnie niewidoczny.

Bardzo pięknym świadectwem był nasz otwarty kościół wraz z całą życzliwą ekipą witającą ciepłą herbatą oraz osobami dzielącymi się swoimi doświadczeniami z przebytej Drogi Krzyżowej, chcącymi jeszcze chwilę trwać w atmosferze tej nocy. A w środku kościoła czekał na nas On - Pan Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie. Główny bohater całego tego wydarzenia obecny w całej swojej cichości i skromności, z którym po spotkaniu, każdy z nas czuł się tak jak Matka Teresa pragnęła, by czuł się każdy człowiek - ważny i kochany.

M.: Pierwszy raz w tym roku zdecydowałam się na pójście trasą nocnej Drogi Krzyżowej. Tuż przed wyruszeniem poczułam lęk, że może sobie nie poradzę, bo skąd mam wiedzieć, czy starczy mi sił na nocną wędrówkę? Słysmy w niedużej grupie Trasą bł. Karoliny Kózkówny do kapliczek Białotęki. Początek przebiegał bardzo sprawnie, znane drogi: z Zaczisa na Bródno, potem Annopol, bliska Białotęka, wieczór był ciepły. Po północy temperatura zaczęła spadać, wiał wiatr. Staraliśmy się nie rozmawiać w drodze, by zachować zasadę ciszy, choć nie było to łatwe. Przy kolejnych krzyżach czytałyśmy na głos rozważania. Niosłam w sercu ważną intencję. Na ostatnim kilometrze poczułam, że brakuje mi sił... przeszłam obok swojego domu i poszłam do naszego kościoła. To było ważne, że na końcu wędrówki można się było pomodlić w ciszy przed Najświętszym Sakramentem. Idąc pokonałam swoją fizyczną słabość, ale i psychiczny opór, obawę. Modląc się w kościele uświadomiłam sobie, po raz kolejny,

cd. ze str. 4 – Nocne drogi krzyżowe

że to Jezus zbawia, a ja tylko nieudolnie staram się zrobić to co jest w mojej mocy, by Mu służyć moim życiem. Wszystko należy do Niego.

Katarzyna: Droga Krzyżowa po kapliczkach i krzyżach Białotęki to była moja droga serca, zaangażowania, decyzji, współtworzenia. Moje TAK wypowiedziane wśród wątpliwości i lęku. Pomysł, by nocą z Krzyżem wyruszyć na szlak, niósł ze sobą entuzjazm. A im bliżej było do drogi, tym bardziej słabła motywacja. Rezygnacja była blisko. Powiedziałam: nie pójdę, bo nikt tą drogą nie pójdzie, a gdy zapraszałam do wspólnego wędrowania słyszałam odpowiedzi: „Już przemyślałam, nie dam rady. To nie dla mnie.” Droga choć krótka, lekką nie była. To był prawdziwy trud i połączenie fizycznego wysiłku z duchowym przeżyciem, milczeniem. Nie robiłam wiele - a dostałam tak dużo!!! Radość, która się zrodziła - była ogromna. Nie tylko dla mnie, dla innych też. Była to droga szczególnie wyjątkowa. Tu działał Bóg...

Marek, organizator trasy niebieskiej Matki Bożej Zwycięskiej. To już jego 10. edycja w EDK, w której bierze udział. Pomógł wyznaczyć i opracować tegoroczną trasę drogi krzyżowej: W tym roku na szlak 43 km drogi zabrałem ze sobą kolegę, którego nakłaniałem już 4 lata, aby wybrać się ze mną na taką nocną wyprawę, ale nigdy nie miał czasu. Widziałem, że będąc już po 40. ciągle szuka swojego miejsca, stabilizacji, wyciszenia w życiu, swojej drogi. Aż nadszedł ten moment i doczekałem się - pojawił się na Mszy świętej, choć jest tzw. wierzącym, ale niepraktykującym. Po przejściu kilku stacji zaczęły się pytania: dlaczego jest 14 stacji tej drogi krzyżowej? Dlaczego to wydarzenie jest w kwietniu, a nie np. czerwcu? Dlaczego 40 km, a nie np. 50? Spokojnie odpowiadałem na wszystkie jego pytania. Na początku wspominałem również, co należy mówić podczas każdej stacji, do której podchodzim. Opowiedziałem o koronce do Miłosierdzia Bożego i dlaczego te stacje tak się nazywają? Z każdą kolejną stacją, kiedy przyklekaliśmy przy krzyżu coraz bardziej podnosił głowę ku niemu i patrzył na krzyż. Podczas rozmowy z napotkanymi ludźmi na trasie, ich doświadczeniu z EDK, świadectwach wsłuchiwał się w rozmowę i widziałem w nim głębokie przemyślenia. Na końcu powiedział: Marek, w tym roku wybrałem się z Tobą, bo mam poważną intencję, z którą idę i muszę dać radę. Dziękuję, że byłeś ze mną i przeszliśmy razem tę drogę. Teraz już wiem jak się lepiej przygotować na następną EDK. Ten przykład pokazuje mi, że EDK to coś więcej niż odkrywanie Pana Jezusa w ciszy i ciemności, to też pokazywanie Jego miłości i skromności drugiemu człowiekowi.

A.: Osoby, które 4 kwietnia nie wybrały się na trasę Ekstremalnej Drogi Krzyżowej, mogły w naszej świątyni uczestniczyć w wieczornej adoracji Krzyża prowadzonej przez scholę uwielbienia Zacisze Pana. Modliliśmy się wspólnie śpiewając piękne kanony z Taize oraz słuchając poruszających rozważań drogi krzyżowej. Od godziny 22.00 do godziny 6.30 parafianie adorowali Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. To wyjątkowe doświadczenie nieograniczonej czasem cichej bliskości naszego Pana pozwalało zanurzyć się w Jego kochającej obecności, która w cieniu Krzyża uzdalniała do rozważania Jego męki, dokonania głębokiego rachunku sumienia i żalu za grzechy. Jednocześnie bezwarunkowa miłość żywego Boga ukrytego w Hostii zalewała duchowe rany oliwą i winem zrozumienia i przebaczenia. Pan Jezus obecny na ołtarzu wciąż uświadamiał nam swą trwałą obecność w naszym wnętrzu, pomimo naszych upadków i słabości. Nocna adoracja Najświętszego Sakramentu wypełniła nas radością, wdzięcznością i pokojem. **Chwała Panu!**

Tajemnica Wielkiej Soboty

Wielka Sobota to dla nas czas oczekiwania na Niedzielę Zmartwychwstania. Odwiedzamy Kościoły zwłaszcza przy okazji poświęcenia pokarmów na wielkanocne śniadanie. Zatrzymujemy się chociaż na chwilę przy Grobie Pańskim na adorację Najświętszego Sakramentu. Mniej zastanawiamy się natomiast nad tym jaką tajemnicę kryje w sobie ten dzień. Związany jest on bezpośrednio z naszym wyznaniem w Credo: *Zstąpił do piekieł* i dotyczy wydarzenia, jakie miało miejsce po śmierci Jezusa przed zmartwychwstaniem.

Według św. Jana Ewangelisty ostatnie słowa Jezusa na krzyżu brzmiały: *dokonało się*. Możemy dopowiedzieć - dzieło odkupienia. *Jezus doświadczył śmierci jak wszyscy ludzie i Jego dusza dołączyła do nich w krainie umarłych*. Ta kraina miała różne nazwy: szeol, Hades, piekło (por. *Flp 2,10*). Dz 2, 24; Ap 1, 18; Ef 4, 9). Tych, którzy tam przebywali począwszy od pierwszych rodziców łączyło jedno - byli pozbawieni oglądania Boga, oczekiwali na Zbawiciela zapowiedzianego po grzechu Adama i Ewy.

Na tajemnicę zstąpienia Jezusa do piekieł możemy spojrzeć w dwóch aspektach. Pierwszy ukazuje nam Jezusa, który solidaryzuje się z człowiekiem do końca, dzieli nie tylko jego umieranie, ale i przebywanie w stanie śmierci, przyjmuje do końca ludzki los, dociera tam, gdzie człowiek pogrążony jest w absolutnej samotności, beznadziei, przeżywa całkowite opuszczenie. Bóg w swoim Synu Jezusie przyjął człowieczeństwo do końca, do czeluści piekieł, aby człowieka zbawić. W Wielką Sobotę do tego najgłębszego mroku absolutnej samotności przeniknęła Miłość, zstąpił Jezus, by pogrążonym w cieniu śmierci ogłosić zbawienie. I to jest drugi, radosny aspekt zstąpienia Chrystusa do otchłani. Zstąpił tam jako Zbawiciel wszystkich ludzi począwszy od pierwszych rodziców, którzy przez grzech oddalili się od Stwórcy. Pięknie o tym mówi autor Starożytnej homilii na Wielką Sobotę: *Oto Ja, twój Bóg, który dla ciebie stałem się twoim synem... Zbudź się, który śpisz! Nie po to bowiem cię stworzyłem, byś pozostawał spętany w Otchłani. Powstań z martwych, albowiem jestem życiem umarłych*".

Prawda o zstąpieniu Chrystusa do piekieł czy do otchłani jest dla nas przesłaniem nadziei. Każdy z nas przeżywa mroczne chwile, poczucie opuszczenia i samotności, ale dzięki łasce wiary możemy mieć świadomość, że w tym opuszczeniu jest z nami Jezus. Każdy z nas przeżyje wcześniej czy później swoją własną „paschę” – przejście przez granicę śmierci do życia. Możemy ufać, że w tej godzinie ostatecznej samotności nie będziemy sami, że będzie z nami Chrystus, który nas bezpiecznie przeprowadzi przez bramę prowadzącą do życia wiecznego.

S. Kinga Szczurek
Zgromadzenie Sióstr Wspomożycielek
Dusz Czyśćcowych